

Poľacy wybraľi...

17 lutego 2016

Tydzien temu zaczalem wyliczacz utopijne w swej obľudzie punkty programu PiS. Program ten – zwany przez kaczystow solidarnosciowym – moľna śmiaľo nazwacz szczytem ignorancji, zbitkacz pustych obietnic i miskacz ochľapow. W jednym. Teraz ciag dalszy.

Piękne hasła dotyczące doľywania dzieci i rozszerzenia sieci świetlic opiekuńczych oznaczają przekazanie na te cele pieniędzy Caritasowi. Dlaczego nie ojcu Tadeuszowi? Bo ten nie prowadzi takiego biznesu. PiS najchętniej zlikwidowałby wszelkacz państwowacz i samorządowacz pomoc społecznacz oraz świeckie szkolnictwo. Oddanie połowy PKB na Kościół – żeby ten nas uczył, leczył i wychowywał – nie stanowi żadnego problemu. Podobnie jak fakt, że 70 proc. tych środków kler wyda na złoto, marmury i własne potrzeby.

Obietnica jednolitej stawki godzinowej w przypadku umów-zleceń na pierwszy rzut oka była słuszną. W praktyce doprowadzi do rozwoju szarej strefy i wypchnięcia tysięcy ludzi z tychże umów (od których jakieś składki się odprowadzało) na umowy o dzieło, od których składek się nie odprowadza. A przecież są inne drogi do podniesienia wynagrodzeń ludzi zatrudnionych na śmieciówkach. Choćby klauzule społeczne przy zamówieniach publicznych, szeroko stosowane na Zachodzie. Na czym to polega? Państwo i samorządy wymagają wysokich standardów socjalnych w firmach, u których kupują towary/usługi. Za nimi podnosi je cały rynek. Innym krokiem jest opodatkowanie zagranicznych firm działających w specjalnych strefach ekonomicznych. To one zalały Polskacz umowami śmieciowymi. Nie pľacacz podatków i pomiatają pracownikami. O nich rząd Szydło zapomniał.

W państwie PiS lepiej nie chorować. Widać to w projektach dotyczących ochrony zdrowia. Program likwidacji Narodowego

Funduszu Zdrowia brzmi dumnie. I odważnie. Ale czy nie nazbyt odważnie? Przejście z finansowania ochrony zdrowia za pomocą powszechnej składki na finansowanie wprost z budżetu państwa oznacza, że wszystkie lecznice i ich pracownicy staną w jednej kolejce z innymi budżetowymi działami do gabinetu ministra finansów. A pamiętamy, jak premier Kaczyński kazał przepędzić pielęgniarki? Dotąd budżet NFZ był nie do ruszenia, a minister finansów nie miał prawa go zmniejszyć. Po reformie PiS ochrona zdrowia nie będzie nigdy pewna, czy w ciągu roku resort finansów nie zmniejszy jej środków. Tak już było w latach 90. Dodatkowo zniknie przejrzystość finansowa. NFZ podaje dziś wartość każdego kontraktu (inna sprawa, że czasem załatwionego po znajomości) z osobną i sumy, które płaci za dany rodzaj zabiegów. W finansowaniu budżetowym te dane staną się niedostępne. Gdzie w tym „dobra zmiana”? Ano o wszystkim decydować będą politycy. PiS chce także odejść od rozliczania szpitali i przychodni za wykonane zabiegi na rzecz finansowania ryczałtowego. Kto wyznaczy ryczałt? Politycy. Oni także zdecydują o inwestycjach w szpitale i przychodnie. Te zaś mają stać się jednym z narzędzi nacisku na samorządy. Jaki marszałek czy prezydent miasta zaryzykuje konflikt z rządem, na przykład o katechezę w szkole, mając przed sobą perspektywę utraty środków na nowy oddział szpitala? Natomiast sensowny jest projekt PiS dotyczący ratownictwa medycznego. Zajmowałem się tym jako poseł w Komisji MSWiA i wiem, że jego centralizacja jest niezbędna. Tak samo jak przejęcie pełnego finansowania przez państwo. Dzisiejszy chaotyczny, zdecentralizowany system pogotowia się nie sprawdza. Szlachetnym pomysłem były także bezpłatne leki dla emerytów. Gdy jednak doszło do sprecyzowania, ile i komu, okazało się, że przywilej ten obejmie tylko osoby 75+. I będzie to lista wybranych medykamentów.

PiS nie ma zamiaru rozpieszczać staruchów, budowniczych PRL-u. Obniżenie wieku emerytalnego w wersji przygotowanej przez Andrzeja Dudę wiąże się z drastycznym obniżeniem przyszłych świadczeń. Taka reforma to żadna sztuka. PiS nie chce odejść

od systemu zdefiniowanej składki, czyli rozwiązania wiążącego na sztywno wysokość emerytury z wysokością odprowadzanych składek. W systemie, który obowiązywał do 1998 roku, przyszła emerytura powiązana była z wysokością zarobków, przy czym osoby zarabiające mało otrzymywały lekko wyższą emeryturę, a osoby dobrze sytuowane – nieco niższą, niż to wynikało z ich uposażeń. Utrzymując dziś zdefiniowaną składkę, w sytuacji gdy znaczny odsetek pracowników pracuje oficjalnie za najniższą pensję lub na umowach śmieciowych (brak składek), PiS sprowadzi przyszłe emerytury do poziomu zasiłku przedśmiertnego. Oto „solidarność społeczna” w praktyce. Wyborcze hasło: „Nikogo nie będziemy zmuszać do pracy do 67 roku życia” stanie się makabrycznym żartem.

Mogę tak bez końca. Na przykład PiS pozostawi bez zmian KRUS, w którym o wysokości składek de facto nie decydują realne dochody, ale statystyczne miary. W ten sposób właściciele dochodowych specjalistycznych, choć niewielkich gospodarstw płacą tyle samo co ich ubodzy sąsiedzi. Rząd milczy w sprawie obiecaniej idei odbiurokratyzowania środków przeznaczonych na rehabilitację osób niepełnosprawnych i usuwanie barier architektonicznych. Udało się za to zrealizować program wsparcia dla wybranych osób (czyt. kolegów Kaczyńskiego), na przykład mecenasa Jana Olszewskiego czy księdza Marka Łabudy. Plany PiS dotyczące naprawy mediów publicznych i zapewnienia w nich pluralizmu w realu oznaczają czystkę i upartyjnienie. Stojąca na czele Polskiego Radia prezes Stanisławczyk publicznie chwali się, że nienawidzi gender i lży polskich protestantów. „Dobra zmiana” PiS w polityce zagranicznej oznacza dalsze podporządkowanie Polski interesom USA, skłócanie nas z większością UE i plucie na Rosję. Polityka kulturalna i historyczna, która miała służyć budowie narodowej wspólnoty, będzie prowadzić do jeszcze większych podziałów. Poglądy inne niż klerykalno-konserwatywne stracą prawo do obecności w przestrzeni publicznej. Ale przecież „Polacy wybrali”...

Autorstwo: Roman „Jonasz” Kotliński

Źródło: [FaktyiMity.pl](https://faktyimity.pl)